

**Józef Dębowski**

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

## **Stefana Symotiuka teza o „nadenergetyczności (pre-)człowieka” i związane z nią kłopoty**

*Тезис Стефана Симотиюка о «сверхэнергии (до-)человека» и связанных с ней проблемах*

### **1. Wprowadzenie**

Zdaniem Profesora Stefana Symotiuka, bodaj wszystkie ludzkie cechy – nie wyłączając tych, które często zwykło się uważać za specyficzne dla gatunku ludzkiego – mają swoje odpowiedniki w świecie zwierzęcym<sup>1</sup>. Niezależnie od tego, co tu weźmiemy pod rozwagę – np. abstrakcyjność myślenia, intencjonalność myślenia, perspektywność działania, umiejętność posługiwania się narzędziami, instynkt posiadania, uspołecznienie, zmysł polityczny, zmysł moralny, zmysł estetyczny, język, pamięć *etc.* – wszystko to odnajdziemy również pośród zwierząt. Tyle że, jak od razu dodawał S. Symotiuk, tam są one odpowiednio zmodyfikowane – dostosowane do biologicznej konstrukcji zwierzęcych osobników i właściwych im środowiskowych warunków życia. Było to jedno z najgłębszych przekonań Profesora Symotiuka. Na nic zdawały się jakiegokolwiek argumenty, długie konferencyjne debaty i długie przyjaciół rozmowy. Profesor Symotiuk był w tym punkcie, podobnie zresztą jak w kilku innych, nieugięty.

Pamiętam, iż w trakcie naszych rozmów na ten temat chyba tylko raz udało mi się Profesora „zepchnąć do defensywy”, czyli wywołać w nim pewną konsternację, zresztą, dość krótkotrwałą. Podczas jednego z naszych spotkań w Iwoniczu, w konferencyjnych kularach, rozmawialiśmy kiedyś o świadomości – o różnych jej strukturach, różnych formach jej organizacji oraz różnych jej poziomach, stopniach i stanach. Pretekstem był mój konferencyjny referat<sup>2</sup>. Powiedziałem wów-

<sup>1</sup> Zob. S. Symotiuk, *Homo inquietus* [w:] idem, *Kultura, cywilizacja, barbarzyństwo. Eseje historyozoficzne*, Wyd. UMCS, Lublin 2014, s. 129.

<sup>2</sup> Było to podczas VII Konferencji Filozofów Krajów Słowiańskich, na której przedstawiłem referat na temat ontologicznych podstaw tożsamości osobowej człowieka. Zob. J. Dębowski, *W poszukiwaniu centrum osobowego człowieka. Perspektywa egzystencjalnoontologiczna a punkt widzenia neuronauk* [w:] A.L. Zachariasz (red.) *Człowiek i jego pojęcie*, Wyd. UR, Rzeszów 2011,

czas (między innymi), iż każda rozwinięta ludzka świadomość charakteryzuje się podwójną intencjonalnością i, stosownie do tego, podwójną otwartością. Jest nie tylko świadomością czegoś (a więc otwartą na świat), ale równolegle jest też świadomością samej siebie (otwartą na siebie). Właśnie z powodu tej „drugiej intencjonalności” człowiek jest bytem szczególnym, jedynym w swoim rodzaju, niepowtarzalnym. Jest bowiem świadomy świata i zarazem świadomy siebie jako świadomego. W konsekwencji tylko on (i nikt inny) może stać się istotą posiadającą sumienie. I to sumienie rzeczywiście posiada – o tyle, o ile jest istotą świadomie żyjącą i świadomą siebie jako świadomego. To warunek pierwszy i podstawowy prawdziwie człowieczego „bycia w świecie” i każdego osobowego sposobu istnienia.

Zakłopotanie Profesora Symotiuka, wywołane sformułowaną przeze mnie hipotezą, nie trwało jednak długo. Był dobrze zaprawiony w fenomenologicznych analizach; jego ejdetyki (które od lat przyciągały nie tylko moją uwagę) pięknie mogą o tym zaświadczać. Już po kilku chwilach stwierdził więc, iż dobrym odpowiednikiem ludzkiego sumienia jest u zwierząt poczucie zakłopotania, niestosowności, zawstydzenie, wstyd, a nawet swego rodzaju „skrucza”. A tych, gdyby sądzić po samym tylko behawiorze, przynajmniej niektórym zwierzętom nie sposób odmówić. Widać to wyraźnie u niektórych ssaków, np. małp, psów czy kotów. Widać to zarówno u zwierząt udomowionych, jak i całkiem dzikich. W obszarze behawioru dobrym przykładem może być ogon u psa; raz wstydliwie podkulony, innym razem radośnie merdający. Symbolika „podkulonego ogona” może być zresztą z powodzeniem rozszerzona także na szereg innych gatunków zwierzęcych, w tym dzikich drapieżników.

Istotnie. Coś w tym jest. Jest jakaś istotowa korelacja, z jednej strony, między wstydem i sumieniem, z drugiej zaś, między brakiem sumienia i bezwstydem<sup>3</sup>. Odnajdziemy ją u ludzi (tu widać ją najwyraźniej), ale pewne jej ślady odnajdziemy także u zwierząt. Tyle musiałem Profesorowi przyznać. Tylko tyle i aż tyle!

Ze swej strony, idąc na swego rodzaju (częściowe) ustępstwa, Profesor Symotiuk przyznał z kolei, że pewne cechy (w tym zwłaszcza cechy mentalne), które u zwierząt występują odrębnie, u człowieka są osobliwie mocno splecione ze sobą (silnie zintegrowane): przenikają się wzajemnie i wzajemnie warunkują. Dotyczy to również (i w szczególności) cech wzajemnie sprzecznych, przeciwstawnych

---

s. 29–48. Zob. też K.M. Cwynar, *VII Konferencja Filozofów Krajów Słowiańskich: Człowiek i jego pojęcie (16–19 VI 2010)*, „ΣΟΦΙΑ. Pismo Filozofów Krajów Słowiańskich” 2011, nr 11, s. 350.

<sup>3</sup> Ma się rozumieć, jeśli in ślad za ks. prof. Józefem Tischnerem zdecydujemy się definiować człowieka jako istotę posiadającą sumienie, to brak sumienia oznaczałby pełne odczłowieczenie (brak człowieczeństwa). Z tego powodu o „ludziach bez sumienia” można by mówić jedynie metaforycznie. Natomiast, ściśle biorąc, jeśli jest się człowiekiem, to jednocześnie posiada się też sumienie, oczywiście, o różnym (faktycznym i możliwym) stopniu wrażliwości, rozwoju, plastyczności. Prawdopodobnie dokładnie to samo można również łączyć z (ludzkim) wstydem i bezwstydem.

względem siebie i poniekąd wykluczających się ze sobą, np. strachu i brawury, odkrywania i naśladowania, gwałtowności i spokoju *etc.* I, jak sądzę, chyba tylko to osobliwe „sprzężenie przeciwstawnych motywów” Profesor S. Symotiuk gotów był uznać za cechę odróżniającą gatunek ludzki od innych gatunków zwierzęcych. Wszystkie pozostałe różnice były według niego wyłącznie różnicami stopnia. Natomiast na pytanie, skąd w człowieku ta nadzwyczajna zdolność do sprzęgania (i integrowania) „przeciwstawnych motywów”, Profesor Symotiuk odpowiadał, że wynika ona z „nadmiaru energii”.

Jak wiadomo, oba te przekonania: (1) przekonanie o współistnieniu w obrębie jednego bytu (bytu ludzkiego) wzajemnie przeciwstawnych tendencji, dążeń i sił oraz (2) przekonanie o energetycznej nadmiarowości tego bytu, legły potem u podstaw jego koncepcji człowieka jako „istoty niespokojnej” (*homo inquietus*) – koncepcji, która w swym klimacie i kilku węzłowych punktach okazała się być zbieżna z Andrzeja Zachariasza wizją człowieka jako istoty anatelicznej<sup>4</sup>. Otwarcie przyznawał to zresztą również S. Symotiuk<sup>5</sup>. Myśl o energetycznej nadmiarowości ludzkiego bytu – i to już na etapie preczłowieka – jest natomiast całkowicie nowatorskim i w pełni oryginalnym pomysłem S. Symotiuka. Przypatrzmy się mu nieco bliżej.

## 2. Teza o „energetycznej nadmiarowości (pre-)człowieka”

Co głosi teza o „nadenergetyczności (pre-)człowieka” – główna teza tkwiąca u podstaw koncepcji człowieka jako „istoty niespokojnej” (*homo inquietus*)? Spróbujmy wyeksplikować jej treść, by w następnej kolejności móc zastanowić się nad jej uzasadnieniem. Nie jest to łatwe, ponieważ wypowiedzi S. Symotiuka w tej sprawie, choć w ostatnich latach swego życia wielokrotnie je przypominał i wciąż na nowo dyskutował (także ze mną), na ogół były dość ogólnikowe, kontekstualnie rozmyte, niejednoznaczne i częstokroć jedynie metaforyczne.

Najpierw zauważmy tedy, iż charakterystykę energetycznej nadmiarowości S. Symotiuk łączył przede wszystkim i w pierwszej kolejności z preczłowiekiem – istotą, która jego zdaniem wiodła swoją egzystencję w koronach drzew, a więc prowadziła życie nadrzewne<sup>6</sup>. I to właśnie ta okoliczność, podobnie jak u ptaków, wymusiła na tej istocie – a nawet, jak być może wolno powiedzieć, wytworzyła – pewien szczególnie typ behawioru. W ślad za tym wytworzony też został pewien bardzo specyficzny sposób życia. Był to behawior i był to sposób życia, w które

<sup>4</sup> Zob. A.L. Zachariasz, *Człowiek wobec pytania o sens istnienia. Wprowadzenie do antropologii anatelicznej*, Wyd. UMCS, Lublin 1996 oraz idem, *Antropotelizm. Człowiek a sens istnienia*, Wyd. UMCS, Lublin 1996 (wyd. II. – Rzeszów 2005).

<sup>5</sup> Zob. S. Symotiuk, *Homo...*, s. 125.

<sup>6</sup> Zob. *ibidem*, s. 125–128.

wpisany został stan „nieustającej mobilizacji” – kręcenie się, wiercenie, gwałtowność ruchów, (nad-)ruchliwość, a także niecierpliwość i niespokojność. Ciągła zmiana pozycji ciała była tutaj konieczna, ponieważ, jak zauważał S. Symotiuk, „stanie na wąskich gałęziach drzewa w bezruchu musiałyby powodować sztywnienie mięśni, bolesne i niebezpieczne. (...) Bezruch to ból i śmierć, żyć to tańczyć. Taka formuła opanowuje tę gromadę istnień”<sup>7</sup>. Już w tym miejscu trzeba jednak zapytać: czy to właśnie życie nadrzewne wymusiło, wytworzyło i ufundowało tę „nadenergetyczność”, czy przeciwnie – dzięki uprzednio posiadanemu nadmiarowi energii stało się możliwe zamieszkiwanie m.in. w koronach drzew i, w jego następstwie, ów specyficznie ludzki „egzystencjalny balet”? Innymi słowy: co tu jest przyczyną czego?, lub: co tu jest warunkiem czego?

Wbrew pozorom odpowiedź na te pytania wcale nie jest prosta, także dlatego, że i tym razem wypowiedzi w tej sprawie S. Symotiuka nie są wystarczająco jednoznaczne. Jeśli bowiem przyjąć, iż pierwsze były warunki życia nadrzewnego, to – odpowiednio do teorii ewolucyjnego adaptacjonizmu – trzeba też przystać, że ich następstwem było (lub przynajmniej: mogło być) wytworzenie specyficznego behawioru.

Ale dalej pod znakiem zapytania pozostaje kwestia, czy rzeczywiście towarzyszył temu jakiś szczególny nadmiar energii (energii organicznej, biologicznej), czyli owa tajemnicza „nadenergetyczność”? W koronach drzew żyły i dalej żyją bardzo różne stworzenia: owady, chrząszcze, ptaki, niektóre ssaki, niektóre zwierzęta futerkowe i niektóre małpy, ale wcale z tego nie wynika, że w związku z tym faktem dysponują one jakimś szczególnym nadmiarem energii. Czy można powiedzieć, że, dajmy na to, zastygła w swej majestatycznej pozie sowa, choć przecie to ptak (prowadzący jak najbardziej „ptasi żywot”), tryska jakimś wyjątkowym nadmiarem energii? Słowem, w koronach drzew żyją nie tylko osobniki niespokojne i ruchliwe, ale także wyraźnie rozleniwione gatunki zwierząt, jak np. niektóre gady i niektóre drapieżniki. Poza tym, determinizm – zwłaszcza pod postacią przyrodniczego, biologicznego, społecznego i historycznego monokausalizmu – był stanowiskiem zawsze energicznie krytykowanym (i kontestowanym) przez S. Symotiuka. A przecież to właśnie z nim mielibyśmy do czynienia, gdyby przyjąć, że to warunki życia nadrzewnego przesądziły ostatecznie o fizycznej i psychicznej (mentalnej) konstytucji bytu ludzkiego oraz jego specyficznie ludzkiej kondycji i specyficznie ludzkiej esencji.

Może zatem było tak, że owa energetyczna nadmiarowość cechowała pre-człowieka zanim jeszcze zamieszkał w koronach drzew? Ten ślad też wydaje się dość prawdopodobny. Jest on prawdopodobny tym bardziej, jeśli brać za dobrą monetę niektóre inne wypowiedzi S. Symotiuka, np. taką:

---

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 130.

Zauważając nieustającą gorączkową mobilizację tych istot, nie powinniśmy jej łączyć tylko z lękiem, ale też z „potrzebą mocy”, o jakiej dywagował Nietzsche. **Moc, nadenergetyczność** wcale nie jest bowiem u człowieka stanem „chcianym”, a raczej – **zastanym**: człowiek „rodzi się z nią”, jako z czymś nawet kłopotliwym, zbędnym, przeszkadzającym w codziennym życiu rozwiniętych społeczeństw historycznych. **Nie tyle „wola mocy”, ile „kłopot z mocą” charakteryzuje jego istnienie**: jak zagospodarować moc, na co ją zużyć, jak osiągnąć „spoczynek”...), to jego problem i zmartwienie<sup>8</sup>.

Na podstawie tej wypowiedzi można by sądzić, że główny egzystencjalny dyskomfort, z jakim ma do czynienia człowiek (a wcześniej miał go także pre- i praczłowiek) wcale nie wynika z zagrożeń, które niesie ze sobą przyroda, środowisko i, w ogólności, rzeczywistość wobec niego zewnętrzna, ale tkwi w nim samym. Moc i nadenergetyczność są czymś zastanym (czymś, z czym człowiek przychodzi na świat), czymś zbędnym i kłopotliwym – czymś, co raczej przeszkadza spokojnie żyć, niż pomaga przetrwać.

Jak zagospodarować tę moc? Na co ją zużyć? Jak osiągnąć „spoczynek”? Oto najważniejsze egzystencjalne dylematy, przed którymi, zdaniem S. Symotiuka, stawał zarówno człowiek pierwotny (pre- i praczłowiek), jak i człowiek uspołeczniony, historyczny, a zwłaszcza człowiek współczesny. Model ten ma poza tym tę zaletę, że pozwala bezpiecznie uniknąć determinizmu: przyrodniczego, biologicznego, historycznego, a nawet kulturowego.

### 3. Trudności i kolizje z faktami

Jak więc widać, założenie o nadenergetyczności człowieka wikła nas w pewien nierozwiązalny dylemat, czyli aporię. Jeśli przyjąć, że owa „nadenergetyczność” była skutkiem życia nadrzewnego, to teza ta prowadzi do przyrodniczego, ewolucyjnego i historycznego determinizmu (a może nawet monokauzalizmu), czyli poglądu, który S. Symotiuk nieprzerwanie oprostowywał i ostatecznie odrzucał<sup>9</sup>. Jeśli natomiast przyjąć, że, na odwrót, to wymieniona energetyczna nadmiarowość była u preczłowieka czymś pierwotnym, to wówczas fakt życia nadrzewnego – bez przyjęcia jakichś dodatkowych przesłanek – pozostaje zjawiskiem trudno wyjaśnialnym, a może nawet całkiem niezrozumiałym.

---

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 130–131. Wyróżnienie pogrubioną czcionką (także we wszystkich kolejnych cytatach) pochodzi ode mnie – J.D.

<sup>9</sup> Stefan Symotiuk kwestionował i odrzucał również determinizm pod postacią polikauzalizmu. Albowiem, jak mniemał, zarówno monokauzalizm, jak i polikauzalizm prowadzi do jakiejś postaci antropologicznego esencjalizmu, czyli poglądu o istnieniu i stałości (niezmienności) ludzkiej natury. A przecież, jak uważał S. Symotiuk, nic takiego nie zachodzi.

Oczywiście, „kłopot z mocą” – z jej sensownym „zagospodarowaniem” przez preczłowika – może być rozwiązany m.in. przez „ucieczkę na drzewa” i, jak to się zdarza małym chłopcom, przez upodobanie do „nadrzewnych harców”. Możliwość ta jednak nie wyklucza innych możliwości, co sprawia, że dalej pozostaje zagadką wybór właśnie tej jednej (jedynej) – dokładnie tej, a nie innej. Na dodatek, niewyjaśnioną pozostaje sama ta nadmiarowość – jej źródła, jej zasięg, jej uwarunkowania i jej ukierunkowanie.

Mam wrażenie, że S. Symotiuk, przynajmniej częściowo, zdawał sobie sprawę z tych trudności i, mimo znanych oporów, ostatecznie skłaniał się jednak w stronę determinizmu, czyli w stronę tezy, iż pierwotne było „życie nadrzewne”, czyli czysto przyrodnicze warunki życia<sup>10</sup>. Ta okoliczność bowiem, choć nie eliminowała wszystkich wątpliwości, pozwalała mu stosunkowo najpełniej scharakteryzować i objaśnić człowieka jako „istotę niespokojną” (*homo inquietus*).

Człowiek jest istotą „nadenergetyczną” – pisał Symotiuk – zmuszoną do nieustannej ruchliwości i mobilizacji energii organicznej. **Musiał pierwotnie prowadzić „taneczny” żywot wśród gałęzi drzew lasów tropikalnych**, zarówno silnie trzymając się tych gałęzi, jak i „lewitując” między nimi, a wreszcie „zderzając się” z docelowymi obiektami skoków przestrzennych<sup>11</sup>.

W innym z kolei miejscu czytamy co następuje:

Człowiek pochodzi z rzeczywistości „chwiejnej”, drgającej, kruchej i łamliwej, niewygodnej, niedającej trwałego „podparcia”. Sam też taki jest. Pochodzi ze świata „pośredniego”: pomiędzy ziemi i nieba. **Z gęstych koron drzewnych lasów deszczowych regionu podzwrotnikowego**. Stamtąd pochodzi przynajmniej preczłowik, którego oddziela się od praczłowika<sup>12</sup>.

Jeśli jednak ostatecznie przyjąć tę właśnie hipotezę, to – niezależnie od tego, na jakie inne sposoby można by ją jeszcze mocniej uprawdopodobnić – prowadzi ona do ostrej kolizji z faktami. Otóż, 22. maja 2017 roku, na łamach jednego z renomowanych naukowych periodyków („PLoS ONE”), ukazał się artykuł, w którym międzynarodowy zespół czworga badaczy (o zróżnicowanych naukowych specjalnościach: archeolog, biolodzy, lekarz<sup>13</sup>) – ku wielkiemu zaskoczeniu

---

<sup>10</sup> Na przykład już na wstępie swego artykułu *Homo inquietus* S. Symotiuk stwierdza wprost, iż „[ś]rodowiskowe uwarunkowanie »natury« ludzkiej nie ulega wątpliwości”. Zob. S. Symotiuk, *Homo...*, s. 125.

<sup>11</sup> S. Symotiuk, *Hipertrofie podmiotowości* [w:] idem, *Kultura...*, s. 147.

<sup>12</sup> S. Symotiuk, *Homo...*, s. 125.

<sup>13</sup> Byli to: Jochen Fuss, Nikolai Spassov, David R. Begun i Madelaine Böhme. Ten niemiecko-bułgarsko-kanadyjski zespół badaczy dokładnie przebadał szczątki dwóch przedstawicieli

wielu środowisk naukowych (w tym zwłaszcza paleontologów i innych specjalistów od antropogenezy) – podaje w wątpliwość dotychczasowe przekonanie, iż kolebką ludzkości była tropikalna Afryka<sup>14</sup>. Co więcej, jak wskazują wyniki ich badań, tą kolebką była najpewniej południowa Europa. Odkrycie, którego dokonali wymienieni badacze, wskazuje również na to, iż trzeba przesunąć wstecz (co najmniej o jakieś 200 tys. lat) czas życia naszego hipotetycznego praprzodka – aż do okresu późnego miocenu Europy<sup>15</sup>. Albowiem, jak się dzisiaj oblicza, odłączenie linii ewolucyjnej ludzkiego praprzodka od linii ewolucyjnej praprzodka małp (szympansov) miało miejsce już ok. 7,24 mln lat temu. Bo to z tego czasu pochodzą archeologiczne znaleziska (fragmenty uzębienia), na które natrafiono najpierw, w 1944 roku, w okolicach Pyrgos Vassilissis w Grecji (sprzed 7,175 mln lat) oraz ponownie, w 2012 roku, w okolicach Azmaki w Bułgarii (sprzed 7,24 mln lat)<sup>16</sup>. Znaleziska te i ich dokładna analiza upoważniają do postawienia tezy, iż preczłowiek pojawił się najpierw w Europie (a nie w Afryce) i że hominidy europejskie (w tym *Graecopithecus freybergi*) prawdopodobnie miały niewiele wspólnego z hominidami afrykańskimi (np. typu *Prokonsul*). Wskazują na to najnowsze wyniki badań stosunkowo dobrze zachowanych fragmentów uzębienia jednych i drugich – badania przeprowadzonego m.in. z użyciem mikrotomografii komputerowej i najnowszych technik obrazowania 3D<sup>17</sup>.

Najważniejsze w tym wszystkim jest jednak to, że *Graecopithecus freybergi* jest najstarszym znanym nam hominidem i jeśli istotnie pochodzi z linii człowieka, to byłby to nasz najstarszy znany przodek. To zaś znaczy tyle, że ewolucja w linii człowieka najprawdopodobniej dokonała się w południowej Europie (krajobrazowo przypominającej raczej sawannę, niż zwrotnikową dżunglę), a nie – jak to zakładał S. Symotiuk – „wśród gałęzi drzew lasów tropikalnych” czarnej Afryki.

Hipotezę tę dodatkowo uprawdopodobniają inne znaleziska, tym razem na Krecie. Oto w zachodniej części Krety, w okolicach Trachilos, natrafiono na odciski stóp ludzkich (dwunożnych) praprzodków. Jak ustalono, pochodzą one sprzed

---

gatunku *Graecopithecus*, datowanych na 7,175 i 7,24 miliona lat p.n.e. Struktura korzeni odnalezionych zębów została poddana przez nich gruntownej analizie (antropologicznej, medycznej, paleontologicznej), a jej wyniki pozwoliły jednoznacznie stwierdzić istotne podobieństwo do cech obserwowanych u współczesnych ludzi. Na tej podstawie można sądzić, iż odłączenie się linii człowieka od linii małp, z którymi mamy wspólnego przodka, nastąpiło znacznie wcześniej, niż dotychczas zakładano. Przeprowadzone badania pozwoliły też jednoznacznie ustalić, że „korzenie zębów *Graecopithecusa* różnią się od dotychczas zbadanych korzeni zębów afrykańskich hominidów”. Zob. J. Fuss, N. Spassov, D.R. Begun, M. Böhme, *Potential hominin affinities of Graecopithecus from the Late Miocene of Europe*, PLoS ONE 2017, 12 (5); e0177127. <https://doi.org/10.1371/journal.pone.0177127> (dostęp: 23.07.2017).

<sup>14</sup> Zob. *ibidem*.

<sup>15</sup> Zob. *ibidem*.

<sup>16</sup> Zob. *ibidem*.

<sup>17</sup> Zob. *ibidem*.

ok. 5,7 mln lat, czyli, podobnie jak w wypadku *Graecopithecusa freybergi*, z późnego miocenu Europy<sup>18</sup>. Biorąc zaś pod uwagę fakt, że w tym odległym czasie Kreta była lądowo połączona z kontynentalną Grecją, ponownie należałoby więc uznać, że pierwotnym miejscem zamieszkiwania ludzkiego praprzodka była raczej południowa Europa, niż tropikalna Afryka. Najstarsze odnalezione na kontynencie afrykańskim tego typu ślady datuje się bowiem najdalej na ok. 4,4 mln lat temu wstecz (*Ardipithecus ramidus* z Etiopii). Przy czym, co być może też nie jest bez znaczenia, te afrykańskie ślady, w odróżnieniu od kreteńskich, bardziej podobne są do śladów stóp małpich, niż ludzkich<sup>19</sup>. Paleontologiczne odkrycia z Krety wyraźnie zatem potwierdzają ustalenia dotyczące hominida *Graecopithecus freybergi*, który żył, odnotujmy to raz jeszcze, ok. 7,2 mln lat temu na terenie południowej Europy, w szczególności, na obszarze obecnej Grecji i Bułgarii.

#### 4. W poszukiwaniu klucza do historii powszechnej

Z wizją preczłowika jako istoty nadrzewnej w ścisłym związku pozostają także inne ważne tezy antropologicznej koncepcji S. Symotiuka (składniki koncepcji człowieka jako *homo inquietus*). Również te inne tezy zakładają pierwotność życia nadrzewnego oraz fundamentalne antropotwórcze znaczenie tego faktu. Mam tu na myśli, w szczególności, następujące trzy twierdzenia:

(1) że fakt życia nadrzewnego doprowadził w preczłowiku do osobliwego „sprzężenia przeciwstawnych motywów” (np. lęku i brawury, gwałtowności i opanowania, żywiołowości i precyzji), w rezultacie czego stał się on „istotą niespokojną” (*homo inquietus*);

(2) że dzięki temu wytworzył w nim zdolność do transcendowania (również w obrębie tego, co mentalne), czyli zdolność już to do „rozmijania się” ze swoimi celami, już to do ich „przekraczania”;

(3) że skłonił go raczej do realizowania swych namiętności, niż prostego zaspakajania potrzeb (jak z naciskiem podkreślał S. Symotiuk – człowiek ma namiętności, nie zaś potrzeby; potrzeby mają zwierzęta)<sup>20</sup>.

Co więcej, w świetle przywołanych przed chwilą wyników badań paleontologicznych (*sub.* 3) niewątpliwie bardziej problematyczne (a może nawet wprost wątpliwe) stają się również niektóre historiozoficzne tezy i wizje S. Symotiuka.

---

<sup>18</sup> Zob. G. Gierliński, G. Niedźwiecki, M.G. Lockley, A. Athanassiou, Ch. Fassoulas, Z. Dubicka, A. Boczarowski, M.R. Bennett, P.E. Ahlberg, *Possible hominin footprints from the late Miocene (c. 5.7 Ma) of Crete?*, „Proceedings of the Geologists' Association” October 2017, Vol. 128, Issues 5–6, s. 697–710.

<sup>19</sup> Zob. *ibidem*, rys. 12, 13 i 14.

<sup>20</sup> Teza 3. ma szczególnie istotne znaczenie dla rozwijanej przez S. Symotiuka filozofii społecznej i filozofii dziejów, a konkretnie – dla jego koncepcji pasjonaryzmu.



Bo oto wraz z podaniem w wątpliwość tezy o nadrzewnej kondycji preludzkiej istoty równie wątpliwą zaczyna być też teza, że „[c]złowiek rozpoczął swoje istnienie od »świata-maszyny«, a następnie, na długo, popadł w nużące istnienie »narzędziowe«”<sup>21</sup>. Jak bowiem utrzymywał S. Symotiuk, pierwotnie istota preludzka żyje i funkcjonuje we „wnętrzu maszyny”.

Dopiero gdy ze strefy „powietrznej” schodzi ona na ziemię, poczyną targać za sobą kij czy kamień – aby mieć namiastkę „trzymania się” czegoś, a więc poczucie bezpieczeństwa i przywierania do drzewa. Jest to jednak gałąź martwa, znieruchomiała, zesztyniała, z sensownej części „drzewa-maszyny” stająca się wyrwanym trybem i elementem, któremu trzeba teraz od nowa nadać sens. Dlatego „narzędzie” jest regresem rozwojowym w świecie artefaktów, jest petryfikacją i prymitywizacją pierwotnie czynnego „partnera życia” i komunikacji nadrzewnej. Ze świata „maszynowego” owa istota spada w świat „narzędziowy”. Sama staje się podobna do pnia obrośniętego gałęziami włócznie, maczug, mieczów – które teraz jedną swoją stroną muszą być dostosowane do ręki człowieka, tj. mieć poręczny „uchwyt” lub „rękojeść”, a drugą częścią przystosowane do materii obrabialnej, jej twardości, pękliwości, rozmiarów itp.<sup>22</sup>.

Kilka stron dalej S. Symotiuk rozwija tę myśl jeszcze dobitniej. Nadto, do swoich analiz wprowadza również wątki aksjologiczne.

**[C]złowiek pierwotnie był „istotą maszynową”, która następnie zdegenerowała się w istotę „narzędziową”.** Był to upadek, i to o elementach zbrodniczych, gdyż – przypomnijmy – stary mit mówi, iż w tej degeneracji ludzie zagłębiali się w różnym tempie. Głośno mówi się dziś o tym, że „neandertalskich” przodków nasi przodkowie wymordowali bez litości. Powtarza się ten motyw w pamięci mitycznej, w tzw. Piśmie, w manichejskim obrazie dwu braci, z których jeden jest pasterzem i hodowcą (zachowuje więc pierwotne elementy „nadrzewności”, drugi zaś rolnikiem – ponurym i zawistnym kopaczem roli. Ten drugi zabija pierwszego, co łatwo da się przewidzieć, gdyż Abel mógł być właścicielem jedynie siodła czy bacika do poganiania swoich owieczek i wierzchowców. Kain zaś to już pełny „narzędziowiec”. „Akcesoriami” jego egzystencji są takie przedmioty, jak: widły, szpadle, motyki, grace, łopaty, sierpy, kosy, siekiery, młoty, oskardy. Czyż można mieć wątpliwość, kto z tego sporu może wyjść zwycięsko?<sup>23</sup>

Ma się rozumieć, pełna i szczegółowa rekonstrukcja koncepcji historiozoficznych S. Symotiuka nie jest tutaj moją intencją. Koncepcje te – w tym jego specyficzne „prawo trzech stadiów”, czyli rozgraniczenie trzech podstawowych wzorców cywilizacyjnych (także egzystencjalnych, aksjologicznych i kulturowych):

<sup>21</sup> S. Symotiuk, *Energonika* [w:] idem, *Kultura...*, s. 81.

<sup>22</sup> *Ibidem*, 82.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 88.

floralnego, faunicznego i mineralnego – bez wątpienia zasługują na wszechstronną rekonstrukcję, poważną analizę i równie poważną dyskusję. Obecnie jednak tego rodzaju rekonstrukcji, analizy i dyskusji, m.in. z powodu braku miejsca, nie mogę tutaj przedstawić. Natomiast w zamian, a więc tytułem pewnej rekompensaty, chciałem zwrócić uwagę jedynie na fakt, iż również w swej filozofii dziejów, podobnie jak swej filozoficznej antropologii, S. Symotiuk wychodzi z pewnych jawnie fałszywych założeń. Ponownie wychodzi bowiem od faktu życia nadrzewnego i na jego podstawie formułuje tezę, iż człowiek, zanim stał się „istotą narzędziową”, pierwotnie był „istotą maszynową”. Opis dalszych dziejów gatunku ludzkiego oraz opracowany dla potrzeb tego opisu klucz interpretacyjny (w postaci podziału na trzy główne stadia rozwojowe: floralne, fauniczne i mineralne) pozostają nie mniej problematyczne, niż wcześniej przyjęty punkt wyjścia. Surowo wypada także ocena głównych tendencji rozwojowych oraz głównych zdobyczy cywilizacyjnych ludzkości – ocena dokonana przez samego S. Symotiuka. Przy czym, co być może dodatkowo warto podkreślić, najsurowiej S. Symotiuk oceniał stadium mineralne – stadium najbogatsze w „cywilizacyjne zdobycze”, ale od strony moralnej i kulturowej mocno przygnębiające<sup>24</sup>.

Jednak ostatecznie historiozoficzna opowieść S. Symotiuka – mimo, iż oparta na fałszywych założeniach – kończy się optymistycznie. Symotiuk dostrzega bowiem pewne „światelko w tunelu” nawet dla obecnie dominujących na ludzkiej scenie życia tzw. cywilizacji mineralnych – cywilizacji, których znakiem firmowym przez większą część ludzkich dziejów pozostawało właśnie to „kainowe instrumentarium narzędziowe”. Po pierwsze, zgodnie ze S. Symotiuka „prawem trzech stadiów”, etap „topornej, prostackiej i masywnej technologiczności” jest etapem przejściowym. Dzisiaj, jak pisze, już dobrze widać, że wyraźnie zmierzamy ku cywilizacji modularnej. Po wtóre, w trakcie ludzkich dziejów zarysowała się wyraźna tendencja do „minimalizowania »masy« na korzyść »energii«”<sup>25</sup>. Pozwala to oczekiwać, że finałem rozwoju cywilizacyjnego ludzkości mogą być urządzenia czysto energetyczne, a więc całkowicie „zdematerializowane”<sup>26</sup>. Zdaniem S. Symotiuka, tego rodzaju posttechnika jest w stanie przeobrazić człowieka w motyla – motyla kosmicznego, który po wyzbyciu technologicznego kokonu wzbija się „w przestrzenie międzyplanetarne, w rozległe ramiona spiralnych galaktyk, roznosząc wszędzie życie jako »inteligentną tkankę« wielkiego organizmu kosmicznego”<sup>27</sup>.

---

<sup>24</sup> W pewnej chwili S. Symotiuk stawia retoryczne pytanie: „Jak więc ocenić mamy dziejowy rozwój owego ‘kainowego’ instrumentarium narzędziowego, które doprowadziło do takiego monstrum, jakim był jeszcze niedawno ‘przemysł ciężki’: owe kopalnie, huty, walcownie, cementownie, rafinerie, dźwigi, porty, kanały itp.?” Zob. *ibidem*.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 84.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 84–85.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 89.

Mimo tedy wielu niebezpiecznych zakrętów, zahamowań, regresu oraz wielu innych mało chwalebnych zwrotów akcji, „ludzkość – kosmiczny motyl – rozkłada coraz szerzej kolorowe skrzydła”<sup>28</sup>.

## 5. Konkluzja

Jeśli wszystkie te trudności i empiryczne świadectwa, które przywołałem w punkcie 3. artykułu, uznać za elementarnie wiarygodne (a dzisiaj należałoby je zaliczyć raczej do tzw. „twardych danych”), to – rzecz jasna – S. Symotiuka koncepcja człowieka jako *homo inquietus* zaczyna się poważnie chwiać. Zaczyna się poważnie chwiać, albowiem – w świetle tych świadectw – jej główne przesłanki, jakimi są tezy o nadenergetyczności preczłowieka i jego tanecznym żywocie w konarach drzew tropikalnych, należałoby uznać za sfalsyfikowane.

Nie ulega kwestii, iż wszystkie cechy bytu specyficznie ludzkiego, łącznie z tezą o nadmiarowości energetycznej preczłowieka, ostatecznie S. Symotiuk wyprowadzał z faktu życia nadrzewnego. Ma się rozumieć, jego zakwestionowanie (problematyzacja, podważenie) wcale nie musi implikować ich fałszywości. Wszak prawda może wynikać także z fałszu, a nie tylko z prawdy. Innymi słowy, błąd materialny jakiegoś wywodu (rozumowania, wnioskowania) wcale nie wymusza zakwestionowania konkluzji tego wywodu.

Zatem, ściśle biorąc, zakwestionowanie faktu życia nadrzewnego – jako czegoś pierwotnego i w procesie antropogenezy podstawowego – póki co oznacza tylko tyle, że wskazanej przez Stefana Symotiuka specyfiki kondycji ludzkiej (wyrażonej m.in. w tezie o energetycznej nadmiarowości bytu ludzkiego) nie da się objaśnić w przyjęty przez niego sposób. Jeśli chcemy ją podtrzymać, to trzeba dla niej znaleźć inne wytłumaczenie, niż pierwotność życia nadrzewnego.

Chyba że... Chyba że w jakiejś nieodległej przyszłości ponownie staniemy się świadkami nowych archeologicznych odkryć i nowych naukowych rewelacji – odkryć i rewelacji, które skłonią nas do odświeżenia koncepcji antropologicznej S. Symotiuka. W naukach empirycznych nigdy nie można tego wykluczyć. Poza tym, jak nas pouczał m.in. Karl R. Popper, „gra zwana nauką nigdy nie ma końca”. Mam zresztą nieodparte wrażenie, że – na wieść o opisanych wyżej rewelacjach archeologiczno-paleontologicznych – tego rodzaju *dictum* usłyszałbym także od swego przyjaciela Stefana.

[znaków 29 875]

---

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 90.

## Тезис Стефана Симотиюка о «сверхэнергии (до-)человека» и связанных с ней проблемах р е з ю м е

Автор статьи реконструирует основное ядро антропологических и историософских взглядов Стефана Симотиюка. Особое внимание уделяется тезису о избытке энергии человеческого существования, который является одним из основных предположений в понятии человека как *homo inquietus*. Это также указывает на трудности, которые это предположение подразумевает. Статья закрывает столкновение гипотезы Стефана Симотиюка об изначальном древнем образе жизни предка человека с последними археологическими находками и выводами палеонтологов. В заключение автор утверждает, что для тезиса об энергетическом превосходстве дочеловека, если мы хотим его сохранить, нужно найти совершенно другое объяснение, чем первобытная жизнь на деревьях, постулированная Стефаном Симотиюком.

**ключевые слова:** философская антропология; антропогенеза; дочеловек; древесное существо; энергетическая избыточность

**słowa kluczowe:** antropologia filozoficzna; antropogeneza; preczłowiek; istota nadrzewna; energetyczna nadmiarowość

## Stefan Symotiuk's Thesis on the "over-energy (pre-)human" and Related Problems

### a b s t r a c t

The author of the article reconstructs the main core in the anthropological and historiosophical views of Stefan Symotiuk. The subject of special attention is made by the thesis about the excess of energy of human existence, which is one of the main assumptions in the concept of human as *homo inquietus*. It also indicates the difficulties that this assumption implies. The article closes the clash of the hypothesis of Stefan Symotiuk about the originally arboreal way of life of the human ancestor with the latest archaeological findings and findings of paleontologists. In conclusion, the author states that for the thesis of the energetic superiority of the prehuman, if we want to maintain it, a completely different explanation should be found, than the originality of arboreal life postulated by Stefan Symotiuk.

**keywords:** philosophical anthropology; anthropogenesis; prehuman; an arboreal creature; energetic redundancy

## Bibliografia

- Cwynar Katarzyna M. 2011. „VII Konferencja Filozofów Krajów Słowiańskich: Człowiek i jego pojęcie (16–19 VI 2010)”. *ΣΟΦΙΑ. Pismo Filozofów Krajów Słowiańskich* 11: 345–358.
- Dębowski Józef. 2011. „W poszukiwaniu centrum osobowego człowieka. Perspektywa egzystencjalnoontologiczna a punkt widzenia neuronauk”, 29–48. W: Andrzej L. Zachariasz (red.), *Człowiek i jego pojęcie*. Rzeszów: Wydawnictwo UR.
- Fuss Jochen, Nikolai Spassov, David R. Begun, Madelaine Böhme. 2017. “Potential hominin affinities of *Graecopithecus* from the Late Miocene of Europe”. *PLoS ONE* 12 (5): e0177127. <https://doi.org/10.1371/journal.pone.0177127>

- Gierliński Gerard, Grzegorz Niedźwiecki, Martin G. Lockley, Athanassios Athanassiou, Charalampos Fassoulas, Zofia Dubicka, Andrzej Boczarowski, Matthew R. Bennett, Per E. Ahlberg. 2017. "Possible hominin footprints from the late Miocene (c. 5.7 Ma) of Crete?". *Proceedings of the Geologists' Association* October, Vol. 128, Issues 5–6: 697–710.
- Symotiuk Stefan. 2014. *Kultura, cywilizacja, barbarzyństwo. Eseje historyzoficzne*. Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Zachariasz Andrzej L. 1996. *Człowiek wobec pytania o sens istnienia. Wprowadzenie do antropologii anatełicznej*. Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Zachariasz Andrzej L. 2005. *Antropotelizm. Człowiek a sens istnienia*, wydanie II. Rzeszów: Wydawnictwo UR.